Cena 4 grosze. Lublin, Sobota 13 Czerwca 1914 r. № 132 (237).

CODZIENNY

KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:
W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
kwartalnie 1 „ 30 „
miesięcznie — „ 45 „
Z przesyłką pocztową:
rocznie 6 rb. — kop.
kwartalnie 1 „ 50 „
Zagranicą 8 rb. rocznie.
Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.
Skrzynka pocztowa № 62.
TELEFON Redakcji i Admistr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.
Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:
Jednoszpaltowy wiersz petitem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.
Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Prace nadesłane skazania bez wwarunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się

Przełożona
pensji żeńskiej filologicznej
Wacława Arciszowa
zawiadamia, że z początkiem nowego roku szkolnego otwarte będą dalsze klasy II a i III-a.
Zapisy uczennic przyjmują się w kancelarji szkoły codziennie od godz. 12 ej—do 3-ej prócz niedziel i świąt. Egzamina rozpoczną się dnia 8-go czerwca i trwać będą do dn. 14-go t. miesiąca,

Fortepian krótki koncertowy i różne meble
DO SPRZEDANIA.
Wiadomość: ul. Czechowska № 22 m. 5.

Jednozgłoskowy wyraz.

— Uważajcie tedy, kochane dzieci — mówił nauczyciel—jednozgłoskowym wyrazem nazywamy taki, do którego trzeba tylko raz otworzyć usta.—Zrozumieliście?
— Zrozumieliśmy, proszę pana psora.
— No, Janku, daj przykład na taki wyraz.
— Kieliszek koniaku Szustowa odpowiada bez zająknienia Janek.

Poczciwa książka.*)

Nie wiem, czy istnieje drugi kraj na świecie, w którym byłoby tylu poczciwych ludzi co w Polsce. Naprawdę — jesteśmy ojczyzną ludzi dobrych, o łagodnym poglądzie na świat, którzy serdecznie chcieliby, aby wszystko wokół nich układało się podług wymagań idealnej sprawiedliwości, aby wszyscy byli szczęśliwi i zadowoleni z życia. Cierpienie, nieszczęście, niesprawiedliwość budzi w tych ludziach ciepłe spółczucie i chcieliby jakoś pomóc, zaradzić złemu; ale jakoś tak, żeby nie wywołać walk ani zamętu.

Mam przed sobą świeżo wydaną książkę p. Zenona Pietkiewicza p. t. „Ogniwa — myśli o naszej teraźniejszości“. będącą zbiorem ośmnastu artykułów z lat ostatnich. Poruszono tam cały szereg zagadnień bardzo ważnych i sporo spraw zawsze palących: — beznadziejność życia robotniczego, złe wychowanie dzieci, zaniedbanie wsi polskiej, marnowanie talentów i sił umysłowych po naszych redakcjach, samobójstwa wśród młodzieży, dola nauczycielstwa domowego. powszechne karjerowiczostwo i spodlenie i t. d. i t. d.

Po przeczytaniu książki pozostaje na duszy czytelnika osad bezradnego smutku. Tyle zła jest na wszystkie strony, tak bolesne jest życie, a siły nąsze jakie rozpaczliwie słabe.

Może nawet powstać pytanie, czy my wogóle mamy jakiebądź siły? czy cośkolwiek bądź przemienić jesteśmy zdolni?

Książka Piętkiewicza zdaje się przeczącą dawać na nie odpowiedź: z tych artykułów nietylko środki zaradcze, ale nawet nadzieja na lepsze jutro nie wyziera nigdzie. Rozpaczliwa szarzyzna przemocy zdaje się przygniatać całość życia naszego.

I przeciwko temu nie budzi się w autorze ani jedno mocniejsze drgnienie protestu, ani razu nie podnosi się w nim fala oczyszczającej nienawiści i nie wskazuje na wroga, okrzykiem: oto sprawca tego zła. Nad światem wisi smutek i zdaje się jakby nikt temu nie był winien, jakby to zło, które nas pożera, płynęło z jakichś zaświatowych dali — a my jakbyśmy byli bezsilni, płakać tylko umiejący.

Jedyny protest to umiarkowane słowa potępienia, rzucone pod adresem obcej biurokracji: u nas samych zaś autor nie dostrzega rodzinnych sprawców zła, nie widzi, że ta biurokracja ma taką moc, ponieważ w nas spotyka sprzyjające jej pierwiastki.

Oto dla przykładu weźmy drugi z rzędu artykuł p. t. „Smutek“. — Smutek chodzi po świecie zajrzał na chwilę do gabinetu patrzącego w bilans dyrektora fabryki i zasępił jego czoło wieścią o zmniejszeniu się dochodu. Pan dyrektor wnet jednak rozjaśnił pochmurną twarz, i zrzucił z siebie cały ciężar strat na barki swych robotników, którym poobcinano płace, — Smutek dalej powędrował po ziemi, bardzo nierównie rozdzielając się pomiędzy ludźmi i spadając głównie na najsłabszych.

Autor nie wspomniał jednak, że pan dyrektor nie tylko smutek swój, zrzuca na barki robotników, lecz gdy jemu dobrze, to i wówczas nie mniej smutnie układają się stosunki, w mieszkaniu robotniczym i nie wspomniał, że dyrektorska radość najczęściej płynie wprost ze smutku robotniczego.

A jeśli na to zgodzimy się, smutek przestanie być czymś zaświatowym, co tylko niesprawiedliwie rozdziela się pomiędzy ludźmi, jeno wyraźnie ukaże się jako dzieło pewnych ludzi, czy pewnych urządzeń społecznych.

Podobnie w artykule pierwszym zatytułowanym „Na Golgotę“ czytamy o prześladowanej na świecie Miłości, o tęsknocie ludzkiej do Wolności i kończy się ten artykuł powiedzeniem, że „słuchają ludy świata, zali nie ozwie się trąba Archanioła zwołująca sąd ostateczny na Niewolę, Przemoc i Bezprawie...“

Powiedzieć tu możemy, że jeśli „ludy świata“ czekać będą na „trąbę Archanioła“, to napewno niczego się nie doczekają aż do „dnia sądnego“; a tymczasem zło w dalszym ciągu tuczyć się będzie.

Powyższe zdanie o sądzie ostatecznym jest typowe dla całej książki: — autor zdaje się wierzyć już tylko w sąd ostateczny.

Jeśli biedy życia naszego porównamy do smoka, co — podług starej legendy — mieszkał pod Wawelem, to powiedzieć możemy, że wszystkie łzy i narzekania zgoła nie straszne były dla smoka, który prawdopodobnie nic nie miał przeciwko temu, żeby jaknajrzewniej płakano nad pożeranemi przezeń ofiarami i kary boskiej nań wzywano. Nie łzami też pokonał go Krakus, tylko siłą ramienia i umysłu. Na to, aby pokonać smoka, Krakus winien był nietylko miłować zjadane przezeń owce, lecz musiał także samego smoka znienawidzieć i musiał zapałać męską żądzą zwalczenia go, żądzą wypuszczenia jego smoczej krwi. Innemi słowy, chcąc zbawić dobro, musiał nienawidzieć zła.

Sama miłość bez nienawiści jest czymś słabym, żadnych zmian sprowadzić nie może i wkońcu zawsze gotowa jest odwołać się do „sądu ostatecznego“, czyli do ucieczki wszystkich niedołęgów.

Nie dość jest biadać nad niedolą naszego życia; trzeba jeszcze umieć wskazać miejsce, w które zmieniający uderzyć powinien; trzeba zachęcić go do uderzenia i obudzić w nim głęboką wiarę, że wyzwolenie od niego samego zależy.

Książkę p. Pietkiewicza nazwałem „Poczciwą książką“, bo rzeczywiście przeziera w niej dusza człowieka głęboko ze społecznemi biedami naszemi spółczującego człowieka, który chciały, aby było inaczej; ale jednocześnie człowieka, który nie wierzy, że ludzkie losy w ludzkim są ręku i który zapewne cofnąłby się jak przed zbrodnią, przed koniecznością przelania krwi smoczej.

Pomimo to książka ta zasługuje na czytanie, na niejedną bowiem smutną prawdę otwiera oczy, niejedną ranę odsłania. Należy tylko czytać ją z czerwieńszą krwią w żyłach. niż ta, która pomiędzy jej wierszami płynie; a czytając krzepić się nie nadzieją na „trąbę Archanioła“, tylko wiarą we wszechmoc ludzkiego przemieniającego czynu i pamiętać, że wyzwolenie uciemiężonych może być tylko dziełem ich samych.

Jan Hempel.

*) Zenon Pietkiewicz. — Ogniwa. — Myśli o naszej teraźniejszości. Warszawa 1914, in 8-o str. 187.

Na widowni politycznej.

Strajk powszechny we Włoszech.

Zapowiedziany przez włoskie organizacje robotnicze 24 godziny strajk powszechny wybuchnął onegdaj i objął, jak już wiadomo z telegramów, wszystkie prawie większe miasta na półwyspie. Strajk ten ma być aktem protestu przeciwko z jednej strony zamiarom rządu, który postanowił roztoczyć baczniejszy, niż dotąd, nadzór nad zgromadzeniami o charakterze anarchistycznym i antimilitarnym, z drugiej zaś przeciwko zajściom w Ankonie, gdzie w ubiegłą niedzielę w starciu z policją dwie osoby zostały zabite.

Związek centralny organizacji robotniczych wydał odezwę, napadającą ostro na rząd i wzywającą robotników do wytrwania w walce. Odezwa nie mówi nic o terminie, na jaki proklamowany został strajk powszechny, wobec czego zachodzi obawa, że z 24-godzinnego strajku protestu, zamieni się on w oddawna zapowiadany strajk długotrwały.

Do strajku robotników przyłączyli się, jak wiadomo z telegramów, niektórych miejscach pracownicy kolejowi. Na niektórych linjach ruch kolejowy już przerwany, na innych strajkujący terrorem zmuszają do zaprzestania ruchu.

Działalność Banku Włościańsk. w Chełmszczyźnie.

(Mowa posła Dymszy, wygłoszona na posiedzeniu wieczornym Dumy, w dniu 21 maja.)

(Dokończenie.)

Zebyście nie pomyśleli, Panowie, że jestem gołosłowny, przyczytam Wam poświadczoną notarjalne odmowę, która została udzielona w tym roku jednemu z włościan, starającemu się o pożyczkę z Banku Włościańskiego: „Postanowienie komisarza włościańskiego pow. Tomaszowskiego gub. Chełmskiej z dnia 11 lutego 1914 r.Na prośbę włościanina wsi Podwice zamieszkałego we wsi Taletynie, Franciszka Klica, o wydanie mu świadectwa do kupna ziemi przy pomocy Banku Włościańskiego we wsi Replice, gm. Teletyn, w pow. Tomaszowskim. Do kancelarji komisarza w dniu 11-ym lutego 1914 roku zjawił się włościanin wsi Podwice, zamieszkały we wsi Telatyn, Klic. i prosił o wydanie mu świadectwa do kupna ziemi przy pomocy Banku Włościańskiego we wsi Replice, gm. Telatyn przyczym przedstawił wykaz familijny, wydany przez Kotolicki urząd gminny 5 lutego 1914 roku". A zatym wykaz familijny był przedstawiony i warunki ustawy spełnione. —„Rozważywszy zamiar i złożone dokumenty i biorąc pod uwagę, że Franciszek Klic jest wyznania katolickiego, komisarz, kierując się podług art. 10 go instrukcji gienerał gubernatora warszawskiego", — a dzieje się to w gub. Chełmskiej, — z dnia 10-go listopada 1904 r.. postanowił prośbę Franciszka Klica, jako katolika, pozostawić bez skutku. Decyzja nieniejsza i t, d.

Oto, Panowie, niespodziewany taki wynik utworzenia gub. chełmskiej. Gub. chełmska została utworzona: wprowadzono tam prawo specjalne, prawo nie jest przestrzegane, a kiedy urzędnik nie chce się zastosować do prawa, wtedy znajduje dla siebie tłómaczenie w dawno nie obowiązującej tam instrukcji z dnia 10 listopada 1904 roku. Macie tedy Panowie jasny i wyraźny obraz tego, co się dzieje na prowincji, co się dzieje w gub. chełmskiej. Nie przestrzega się prawa, nie zaspakaja się potrzeb włościan miejscowych. Panowie, jeżeli zbyt gorliwi administratorowie prowincjonalni pozwalają sobie na takie opaczne działania, to od naturalnego zarządu Banku Włościańskiego zależy pohamować ich zawczasu i zwrócić im na to uwagę. Lecz jeżeli te opaczne, niezgodne z prawem działania zachodzą na prowincji wskutek błędnych cyrkularzów, czy też instrukcji, wydawanych przez centrum, to wtedy należy zarządom centralnym przypomnieć, że państwo rosyjskie i wszystkie miejscowości, wchodzące w skład państwa — rządzone są na zasadzie cyrkularzów i instrukcji, będących w sprzeczności z prawem. Instytucja centralna, która pozwala sobie na takie cyrkularze, gwałcące prawa i interesy miejscowe, powinna rozumieć, że nie spełnia przysięgi i postępuje wbrew obowiązującemu prawu.

Taki jest stan rzeczy nietylko w gubernji Chełmskiej. Weźmy inny przykład nie mniej wymowny, weźmy gub. Kowieńską. gdzie ludność składa się wyłącznie ze Zmudzinów katolików. W gub. Kowieńskiej jest ich 88 proc. Cóż się tam robi? Kiedy Bank Włościański sprzedaje majątek i ma go rozparcelować i rozsprzedać włościanom, którzy tak potrzebują ziemi, to wtedy poszukuje nabywców w sąsiednich powiatach, czy nie znajdą się gdzieś prawosławni, aby ich sprowadzić i rozdać im parcele. Włościanin zaś miejscowy siedzi, patrzy, jak te grunta, jemu tak potrzebne, rozdane są sztucznie ludziom obcym.

Proszę Dumę, aby osądziła, czy w takich warunkach spełnia się wolę prawodawcy i czy uwzględniane są potrzeby ludności miejscowej.

Zapytam Panów, z jakim uczuciem miejscowi rolnicy z pośród włościan mają się zapatrywać na tę państwowość, która odmawia im, ludziom miejscowym, rzeczy dla nich najniezbędniejszej, tylko dlatego, że chodzą się modlić do kościoła, nie zaś do cerkwi. Czyż nie jest to premjum za wyznanie, premjum, które w państwie praworządnem wieku XX nie powinno mieć miejsca. Spojrzyjcie, Panowie, na drugie ościenne państwa. Tak, znajdziecie tam Niemcy, znajdziecie tam państwo, które siłą ruguje słowian z ich ziemi. Pod jakim względem państwowość rosyjska przy tych środkach, o których mówiłem, jest lepsza? Nie pozwala ona tymże słowianom wbrew prawu korzystać z ziemi tylko dlatego, żeby żywioły napływowe, jak to wykazałem przed chwilą, osiadały na ich miejscu. Nie, moi Panowie, takie postępowanie, niezależne od swej niezgodności z prawem, nie powinno mieć miejsca i z praktycznego punktu widzenia, nie daje bowiem naszym włościanom możności osiągnięcia zadowolenia i zaspokojenia potrzeb swego biednego istnienia; nie mają możności i korzystania z tych państwowych instytucji pomocniczych, które utworzone dla nich zostały przez prawodawcę. Dodać należy, że przez to podrywa się porządek prawny na prowincji, utrwala się przekonanie, że wszystkie dobrodziejstwa zostały dane i mogą być dawane tylko temu, kto modli się według pewnego obrządku.

Zdaje mi się, panowie, że ten materjał faktyczny, który miałem honor wam przedstawić, jest dostatecznie jasny i dostatecznie przekonywający, aby pod tym względem nie mogła pozostać żadna wątpliwość. Działalność Banku włościańskiego na prowincji prowadzona jest wbrew ustawie, działalność ta nie odpowieda potrzebom ludności miejscowej. Lecz w szczególności ta działalność obecnie, jak widać z przytoczonych przykładów, jest w gub. Chełmskiej godną potępienia, gdyż tam prawo jest zupełnie wyraźne, tam nie może być najmiejszej wątpliwości.

Przytoczyłem panom 1 art. z rozdziału X ustawy chełmskiej, gdzie wyraźnie powiedziano: różnicy pod tym względem nie ma i być nie może. I wszyscy ci posłowie do 3-ej Dumy, którzy tutaj brali udział w rozważaniu ustawy chełmskiej pamiętają z pewnością dokładnie, ile wątpliwości u wielu z nas ta ustawa budziła. Lecz prawo zostało przyjęte, wraz z artykułami o Banku włościańskim zostało przyjęte przez Radę państwa i zatwierdzone przez Władzę najwyższą. A zatym jakież tu mogą być jeszcze dyskusje? Mogą być oczywiście wyrażane te lub owe życzenia tych lub owych stronników danej polityki, tej mniejszości w Dumie, która głosowała przeciwko wspomnianemu artykułowi ustawy.

Zdaje mi się jednak, że zarząd Banku włościańskiego powinien jak najściślej stosować się do woli prawodawcy i do wydanego prawa i dlatego żadnych odmów być niemoże. Każda odmowa będzie nielegalną, niezgodną z prawem i sprzeczna z uchwałą Dumy. (Markow 2-gi woła z miejsca: Akurat przeciwnie...) Jeżeli przeciwnie, to proszę tego dowieść. Gołosłownie niczego pan nie dowiedzie. Przeczytałem prawo, przedstawiłem stan rzeczy obecny i będę rad bardzo, jeżeli ktośkolwiek zdoła mi zaprzeczyć. (Oklaski na lewicy).

EDGAR ALLAN POE. 44

PRZYGODY ARTURA GORDONA PYMA.

Trzeba się jednak było decydować na cokolwiek i to jaknajprędzej, bo skoro raz Peters ściągnął na siebie podejrzenia, buntownicy zabiliby go niewątpliwie przy najbliższej sposobności. Ta sposobność znalazłaby się bardzo łatwo, albo by się ją stworzyło, gdy tylko morze ucichnie.

August podsunął wtedy myśl, że gdyby tylko udało się pod jakimkolwiek pozorem usunąć łańcuchy leżące na klapie w jego kabinie, moglibyśmy napaść na załogę, niespodzianie przechodząc przez spód okrętu; ale po krótkim zastanowieniu przekonaliśmy się, że okręt zbyt się chwieje i kołysze, abyśmy sobie mogli pozwolić na próbę tego rodzaju.

Na szczęście, przyszedł mi wreszcie do głowy pomysł wyzyskania obawy zabobonnej i nieczystego sumienia porucznika. Przypominamy sobie, że jeden z załogi, Hartman Rogers, umarł zrana wskutek konwulsji, jakich dostał przed dwoma dniami po wypiciu wody z wódką. Peters wyraził nam swoje przekonanie, że człowiek ten został otruty przez porucznika i utrzymywał, że ma na to zupełnie pewne dane, ale nie chciał nam ich za nic wyjaśnić; to uporczywe milczenie było zresztą zupełnie zgodne z jego bardzo dziwnym charakterem. Ale nie wchodząc w to czy miał, czy nie, słuszne powody do podejrzywania porucznika, uwierzyliśmy z łatwością jego zapewnieniom i postanowiliśmy odpowiednio działać. Rogers umarł około jedenastej rano, w gwałtownych konwulsjach, a ciało jego w kilka minut po śmierci przedstawiało najokropniejszy widok, jaki można sobie wyobrazić. Żołądek był niepomiernie rozdęty, jak u topielca, który przebywał już kilka tygodni pod wodą. Ręce spuchły potwornie, a twarz pomarszczona, skurczona i kredowej białości, była w dwuch czy trzech miejscach jakby przecięta jaskrawo czerwonemi pręgami, podobnemi do tych, jakie tworzy na skórze róża. Jedna z tych plam ciągnęła się ukośnie przez twarz i przykrywała całkowicie jedno oko, jak przewiązka z czerwonego aksamitu. Ciało, w tym okropnym stanie, wyniesiono z kajuty około południa, aby je wrzucić do morza, gdy nagle porucznik rzuciwszy nań okiem (widział je wtedy po raz pierwszy), dotknięty wyrzutem sumienia z powodu swej zbrodni, czy też poprostu wstrząśnięty okropnością tego straszliwego widoku, rozkazał ludziom zaszyć zwłoki w płótno i urządzić nieboszczykowi zwykły pogrzeb morski. Wydawszy te rozkazy, zeszedł do kabiny, jakby niechcąc więcej patrzeć na swą ofiarę. Podczas gdy robiono przygotowania do nakazanego pogrzebu, burza wzmogła się niesłychanie i narazie pogrzeb został odłożony. Trup pozostawiony samotnie, zaczął pływać w rynsztoku okrętowym po lewej stronie i w chwili, o której mówię, znajdował się tam jeszcze, tłukąc się i kołysząc przy każdym poruszeniu okrętu.

Ułożywszy projekt, wzięliśmy się jak najprędzej do wykonania go.

D. c. n.

Sprawa ord. Bispinga.

Ekspert, prof. Kosorotow, który tak usilnie zbijał nieprzychylną dla Bispinga ekspertyzę prof. Taranuchina, nie tłomacząc powodów, wyjechał i nie stawił się do sądu. Sąd uznaje ekspertyzę jego za zbyteczną i za nieusprawiedliwienie nieobecności nakłada nań karę 10 rubli.

Następnie zeznaje ekspert, prof. Taranuchin, który wyjaśnia, że razem z Kosorotowem robili analizę plam na kapeluszu. Plam tych znaleziono 5 i wszystkie one pochodzą od krwi ludzkiej. Prof. Kosorotow, chociaż nie stawił się obecnie, podpisał protokół ekspertyzy.

Powstaje oskarżony, Bisping, i przemawia w ten sposób: „Jakkolwiek sąd nie wierzy słowom oskarżonego, mam jednak rodzinę i przyjaciół, którzy mi ufają i dla nich składam publiczną przysięgę. Klnę się na pamięć zmarłej mej żony i na miłość obecnej tutaj mej małżonki, i na pamięć wszystkich drogich mi osób, że jestem niewinny. Gdybym był w chwili rozdrażnienia popełnił zabójstwo, poszedłbym natychmiast do władz i oddał się w ich ręce".

Następnie zgodnie z życzeniem prokuratora i obrony, odczytano i wskazano dokumenty w sprawie, na jakie mogą strony się powoływać w swoich mowach i prezes zamknął śledztwo sądowe.

Następne posiedzenie wypełniła mowa prokuratora Herszelmana, który popierał w całej rozciągłości oskarżenie przeciw Bispingowi, zarzucając mu: 1) zabójstwo z premedytacją dla zysków materjalnych księcia Lubeckiego, 2) fałszerstwo weksli na sumę 300,000 rb. i 3) dwukrotne usiłowanie otrucia.

Przytaczamy główne argumenty oskarżyciela.

Sprawa zaczęła się pod znakiem sensacji dziennikarskiej, gazety zaczęły wdzierać się do życia prywatnego, stąd w celu zatuszowenia skandalu—sympatja arystokracji dla jej przedstawiciela, dlatego też arystokracja broni Bispinga. Prokutator, krytykując zeznania oskarżonego, twierdzi, że gdybyśmy nie mieli zupełnie świadków, wyjaśnienia oskarżonego, są dostatecznym dowodem jego winy. Niepodobna bowiem wierzyć bajce o dwuch ludziach, z którymi Bisping zostawił jakoby księcia, a którzy go zamordowali. Książę w imię zwyczajnej przyzwoitości, odwożąc gościa na kolej, nie rozmawiałby z przypadkowemi włóczęgami. Dalej Bisping oddala się o kilkadziesiąt kroków, za nim mordują, strzelają do księcia. Bisping widzi przejeżdżający pociąg, nie zdąży na pociąg, a jednak idzie. A podróż 12 wiorst pieszo podczas ulewy. Wyliczając czas, kiedy został zamordowany książę, na zasadzie zeznań świadków prokurator dowodzi, że zabójstwo zostało spełnione przed odejściem pociągu, jakim miał odjechać Bisping, iż B. dlatego tylko spóźnił się na pociąg, że zabijał księcia. Poszlakami zabójczemi zdaniem prokuratora dla Bispinga są: obecność włosów Bispinga na rękawiczce księcia, włókna z palta Bispinga na tejże rękawiczce, kule wyjęte z ciała księcia, pochodzące z rewolweru Bispinga, a dalej krew; krew na kapeluszu, krew w rewolwerze Bispinga—wszystko to dowodzi winy Bispinga. Przechodząc do kwalifikacji czynu, prokurator wbrew przypuszczeniu Taranuchina, że zabójstwo było przypadkowe, utrzymuje, że Bisping zamordował księcia z premedytacją dla zysków materjalnych—książę nie mógł być winien i nie był winien 300,000 rubli Bispingowi.

Krytykując ekspertyzę grafologiczną, prokurator mówi: zwołaliśmy najlepszych grafologów w państwie, a w rezultacie mamy zdania tak biegunowo przeciwne, że wogóle trzeba je odrzucić. Bisping zamordował księcia, licząc na to, że przedstawi rodzinie weksle.

Ostatnie oskarżenie: dwukrotne usiłowanie otrucia księcia strychiną prokurator również uważa za dowiedzione. Nie mógł uczynić tego lokaj, nie mogła służąca, lecz uczynił to Bisping, w którego szklance nie było strychiny. Książę kochał Bispinga, serce nie chciało wierzyć, by przyjaciel mógł go truć, lecz, kiedy córka nie sercem, lecz rozumem powodowana nalegała na ojca, pytając: „więc któż inny?"..., książę musiał przyznać, że był to Bisping.

Informacje i pogłoski.

Wzór świadectwa. Minister handlu i przemysłu zatwierdził wzór świadectwa o wypadkach nieszczęśliwych w fabrykach.

Nadal w świadectwie takim ma się mieścić:

1) Data sporządzenia, 2) imię i nazwisko ajenta Towarzystwa ubezpieczeń, 3) nazwa i siedziba Towarzystwa ubezpieczeń, do którego należało przedsiębiorstwo, w jakim zaszedł wypadek, 4) imię, nazwisko i adres poszkodowanego, 5) nazwa fabryki ze wskazaniem właściciela lub firmy, 6) data i godzina, kiedy zaszedł wypadek, 7) miejsce, gdzie znajduje się fabryka, 8) okoliczności towarzyszące wypadkowi, a) czy w samej fabryce, pracowni czy też nazewnątrz, b) przy jakich robotach, c) przy jakiej maszynie lub aparacie, d) szczegółowy opis wypadku, 9) rodzaj uszkodzeń; pożądana jest obecność lekarza i stwierdzenie o ile zmniejszyła się zdolność do pracy ofiary wypadku, 10) kiedy poszkodowany przerwał robotę, 11) czy leczy się on w domu, czy też w szpitalu, 12) kiedy zmarł poszkodowany — o ile śmierć nastąpiła przed sporządzeniem świadectwa, 13) imiona nazwiska i odresy świadków nieszczęśliwego wypadku.

Wyjaśnienie. Ministerjum spraw wewnętrznych wyjaśniło gubernatorom, że komitety do spraw prasowych nie mają prawa samodzielnie pociągać wydawnictw za ogłaszanie danych śledztwa pierwiastkowego, albowiem pociągnięcie to zależy całkowicie od prokuratorów.

Z prasy rosyjskiej.

Przeciwko Ukraińcom.

„Kijewskaja Myśl" przynosi szczegóły o rewizjach, zarządzonych u sześciu członków tow. „Proswita" w Kamieńcu Podolskim i w lokalu tegoż towarzystwa. Podczas rewizji zabrano takie wydawnictwa, jak „Ukraińskaja Zizń", pismo w języku rosyjskim, wychodzące w Moskwie, „Ukraińskaja Chata", wydawane w Kijowie, historja Hruszewskiego i tp. Książki zebrano pomimo tego, że w roku ubiegłym przyjeżdżał do Kamieńca urzędnik, który dokonał rewizji w całej bibljotece i nie znalazł tam ani jednej książki nieprawomyślnej. Lojalność osób, które stały na czele towarzystwa, a zwłaszcza jego prezesa, dr. Sołuchy, nie ulega żadnemu podejrzeniu. P. Sołucha w swoim czasie zobowiązał się osobiście, że w „Proświcie" nie będzie żadnych żywiołów nieprawomyślnych. „Proświta" zachowywała wielką ostrożność, przystosowywała się we wszystkim do żądań administracji, która stopniowo pozamykała wszystkie prowincjonalne oddziały towarzystwa, coraz rzadziej pozwalała urządzać zebrania itd.

Sprawę zamknięcia „Proswity" podnoszono już za gubernatorstwa p. Ejlera, ten jednak uważał działalność „Proswity" za pożyteczną, jako „przeciwwagę wpływom polskim". Obecnie, jak się okazuje, zmieniły się poglądy administracji.

Z całej Polski.

Kara prasowa. Na wniosek gubernatora piotrkowskiego, generał-gubernator warszawski skazał redaktorkę „Iskry" sosnowieckiej, p. Helenę Monsforską, za artykuł p. t. „Święta w więzieniu" na 2 miesiące więzienia lub 200 rb. kary.

Krwawy odwet. Z powodu pobicia Jana Dąbskiego, agitatora zwolenników Długosza, grupujących się koło „Piasta", dziennik krakowski „Czas" donosi szczegóły następujące: W Ujeździe pod Jasłem, odbył się w niedzielę wiec, na którym referował Dąbski. 24 Stapińczyków, którzy przybyli na wiec pod wodzą posłów Madeja i Bosaka, chłopi wyparli ze sali, uchwalono votum zaufania posłom, grupującym się koło „Piasta" i rezolucję potępiającą Stapińskiego, oraz votum nieufności dla posłów Madeja i Bosaka.

Usunięci ze zgromadzenia, zaczaili się w Gorajowicach, odległych o dwa kilometry od Jasła i zatarasowali drogę dwoma furami, na których przyjechali. Gdy nadjechała bryczka, w której jechał p. Dąbski w towarzystwie pp. Kani, Petki i Cholewiaka, zaczajeni obrzucili ją kamieniami, poczym pod wodzą posła Bosaka, uzbrojeni w koły, rzucili się w liczbie 20 na przybyłych.

Dąbski, widząc na co się zanosi, zeskoczył z bryczki i schronił się do stojącego obok domku, którego właścicielka zamknęła drzwi. Wówczas napastnicy pochwycili jej męża i zagrozili, że go zabiją, gdyby ich nie wpuściła do wnętrza.

Na komendę posła Bosaka rzucili się jego zwolennicy do wnętrza. Dąbski uciekł oknem na łąki. Napastnicy rzucili się za nim w pogoń i dopadli go. Wówczas jeden z nich uderzył kołem Dąbskiego w głowę, drugi zaś uderzył go kołem w twarz, miażdżąc mu nos, co wywołało silny krwotok. Dąbski nieprzytomny upadł na ziemię. Wówczas reszta napastników biła leżącego kołami, dopóki nie spostrzegli, że się nie rusza. Dokonawszy tego, napastnicy spokojnie odeszli, jakby nic nie zaszło.

Podobny los spotkał towarzyszów Dąbskiego. Cholewiak otrzymał dwie głębokie rany na głowie, Petka walczy ze śmiercią.

Po dwuch godzinach Dąbski przyszedł do przytomności doczołgał się, do potoku, płynącego w pobliżu, w którym się obmył, następnie zebrawszy resztkę sił, powlókł się do oddalonego o pół kilometra Jasła.

Złożenie mandatu. Poseł hr. Rey (z obozu „Piasta") złożył mandat poselski do parlamentu. Mandat obejmie jako zastępca, poseł sejmowy Siwuha. Hr. Rey jest zniechęcony walką Piastowców z partją katolicką w powiecie tarnowskim.

Zapisy dobroczynne. Wiceprezes V cywilnego wydziału warszawskiego sądu okręgowego, ogłosił testament własnoręczny Teodora Pełczyńskiego, b. regienta w Górze Kalwarji.

Testament ten zawiera następujące zapisy na cele publiczne: 5,000 rb. na warsz. Tow. dobroczynności; 3,000 rb. na Tow. gniazd sierocych w Warszawie, z zastrzeżeniem, aby sumę tę ulokowano na hipotece chrześcjańskiej; 6,000 rb. na wsparcia dla ubogich mieszkańców gmin: góro-kalwaryjskiej, kątowskiej, czerskiej, konarskiej, lechanickiej, drwalewskiej, wągrowskiej, nowowiejskiej, jazgarzewskiej z pow. grójeckiego, jeziorskiej z pow. warszawskiego i rozniszewskiej z pow. grójeckiego, z zastrzeżeniem, że gdyby w którejkolwiek z tych gmin powstał kościół marjawicki, zapomoga przechodzi na rzecz sąsiedniej gminy katolickiej; 14,000 rb. na wydawanie zapomóg chłopom polakom-katolikom, mieszkańcom gmin w pow. grójeckim, na sadzenie drzew owocowych; 4,000 rb. na zakład ks. Siemca w Warszawie; 5,000 rb. na utworzenie w Górze Kalwarji ochrony dla dzieci polskich; 2,000 rb. na kasę samopomocy kobiet, pracujących w Warszawie; 1,000 rb. na Stow. robotników pod patronatem ks. Godlewskiego; 1000 rb. na kościół św. Marcina w Warszawie; 1,000 rb. na restaurację Wawelu; 1,000 rb. Ojcu Swiętemu Piusowi X; 1,000 rb. na warsz. Tow. opieki nad więźniami; 1,000 rb. na kościół św. Wawrzyńca na Woli; 1,000 rb. na budowę kościoła św. Pawła przy ul. Łazienkowskiej w Warszawie; 1,000 rb. na pomnik Jana Matejki; 500 rb. na pomnik Jana Jeleńskiego; 500 rb. na stypendjum im. biskupa Niedziałkowskiego; 1,000 rb. na warsz. oddział Tow. popierania przemysłu i handlu; 1000 rb. na warsz. Tow. opieki nad wychodźcami i 500 rb. na Tow. opieki nad zabytkami przeszłości w Warszawie.

Wykonawcami testamentu zmarły mianował: księży prałatów: Siemca, Godlewskiego i Galla, ks. kanonika Puchalskiego, adw. przys. Franciszka Nowodworskiego i Adolfa Suligowskiego.

Aresztowanie robotników. W związku z trwającym bezrobociem w zakładach gazowych (na Woli i na Ludnej) w Warszawie, aresztowano w tych dniach w obrębie wolskiego Oddziału straży ziemskiej 20-tu robotników gazowni na Czystem, oskarżonych o podburzanie do bezrobocia. Aresztowanych osadzono w areszcie policyjnym.

Eksport drzewa. Podczas gdy w r. z. wywóz drzewa do Niemiec rozpoczął się w połowie kwietnia w r. b. pierwsze tratwy przepłynęły granicę dopiero w maju. W pierwszym tygodniu przybyło do Torunia 20 tratew, zawierających około 14,000 kloców.

Z naszych stron.

Pożegnanie p. Witolda Giełżyńskiego. We czwartek wieczorem w restauracji hotelu Europejskiego grono przyjaciół żegnało ucztą pożegnalną dotychczasowego redaktora naszego pisma p. Witolda Giełżyńskiego z powodu jego wyjazdu do Łodzi.

Dowodem sympatji, jaką zdobył sobie swą trzyletnią pracą w „Kurjerze" p. Giełżyński w naszym mieście, było liczne zebranie się uczestników na ten pożegnalny wieczór; przybyło około 40 osób, wśród tych przeważnie jego współwyznawcy polityczni, ale znaleźli się i inni — sympatycy a nawet i osoby zupełnie do naszego obozu nie należące, które ceniąc charakter oraz szczerą i oddaną sprawie pracę p. Giełżyńskiego, zapragnęli wraz z innemi okazać mu przy tej sposobności swe uznanie.

Wygłoszono kilka przemówień. W imieniu Redakcji „Kurjera" pożegnał gorąco p. Giełżyńskiego Dr. Biernacki, następnie przemawiali pp. Świerczewski, Wilczyński, Gołemberski, Czerlunczakiewicz, Mandelbaum, Jankowski i Mączewski.

Na zakończenie wręczono panu G. piękny podarek pożegnalny.

Od redakcji. Pan Witold Giełżyński, redaktor „Kurjera" porzucił ku naszemu żalowi, dotychczasowe stanowisko, przenosząc się do Łodzi, gdzie obejmuje kierownictwo polityczne „Nowego Kurjera Łódzkiego". Pan Giełżyński nadal pozostaje naszym współpracownikiem i zamieszczać będzie w „Kurjerze" tak cenione przez czytelników artykuły wstępne.

Kierownictwo naszego pisma objął p. Stanisław Szpilka i nadal go będzie prowadził w tym samym duchu pod naczelną redakcją dr. M. Biernackiego.

Teatr popularny. Dziś po raz drugi krotochwila Jordana „Myszy bez kota".

W niedzielę głośna sztuka z włoskiego Teobalda Cigoni „Żywy posąg" — utwór niezmiernie silny i efektowny przedstawia szerokie pole popisu dla artystki grającej równocześnie uczciwą dziewczynę oraz kurtyzanę — rolę tę odegra pani Czernekówna. Sztukę urozmaicają tańce (Tango i Cace'- valk) oraz kuplety.

Wieczornica gimnastyczna. „Przez odrodzenie fizyczne—do podniesienia moralnego". Tej zasadzie hołdując, T-wo „Przyszłość" wprowadziło dla swoich członków i członkich ćwiczenia gimnastyczne. W celu wykazania postępów, jakie już uczynili ćwiczący się, jak również dla zachęcenia szerszego ogółu, by weszedł w ich ślady, T-wo „Przyszłość" urządza w nadchodzącą niedzielę, dn. 14-go czerwca, o godz. 8 ej wieczorem w dolnej sali gmachu po-Dominikańskiego, popis gimnastyczny mężczyzn i kobiet. Na zakończenie—ogólne tańce. Wejście: dla członków 25 kop., postronnych osób 30 kop.; uczniowie płacą 15 kop.

Wycieczka Tow. „Przyszłość". W niedzielę dn. 21 czerwca r. b. Lubelski Oddział T wa „Przyszłość" urządza dla swych członków wycieczkę końmi (2 i pół mili) do Zawieprzyc, dla obejrzenia ruin starego zamczyska i spędzenia paru godzin wśród rozległych lasów tamtejszych.

Koszt wycieczki rubli 1. Zapisy przyjmuje się codziennie w lokalu T-wa „Przyszłość" (ul. Dominikańska № 5) od 8 i pół do 10 ej wieczorem.

Muzeum i Bibljoteka. Sprawa pomieszczenia Biblj. Publ. im. Łopacińskiego w wygodniejszym miejscu i w lepszym tudzież obszerniejszym lokalu, nagle posunęła się naprzód w sposób niespodziewanie pomyślny. Mianowicie p. Tadeusz Piotrowski dyrektor Banku Warszawskiego w Lublinie nabył od rodziny pp. Jaworowskich obszerną realność, znajdującą się obok kościoła Wizytkowskiego przy ulicy Namiestnikowskiej i placu, na którym stoi wieża ciśnień.

Posiadłość ta, składająca się z 2 domów starożytnych i dużego podwórza, zawiera około 9000 łokci kwadratow. i leży w b. dobrym punkcie, prawie w środku miasta, nadaje się zatym doskonale na tego rodzaju gmach, jak Muzeum i Bibljoteka.

Trzeba jeszcze dodać, że uzyskano b. dogodne warunki kupna, ponieważ właściciele z całej ceny kupna w sumie 53,000 rb. żądają na razie tylko 6,000 rb. reszta pozostanie na hipotece na 7 proc. i będzie spłacana częściowo.

Nie wiemy jeszcze, jak ostatecznie postanowi Zarząd Bibljoteki, słyszeliśmy jednak z ust pewnych, że Zarząd ma zamiar wynająć część istniejących zabudowań na pomieszczenie Bibljoteki, o ile naturalnie, Tow. Muzeum nie przystąpi do budowania całkiem nowego gmachu, na co jednak wobec niedostatecznych funduszów w najbliższej przyszłości jeszcze się nie zanosi.

Tak czy tak, jest to zdarzeniem b. pocieszającym i pozwala spodziewać się, że teraz już sprawa polepszenia warunków rozwoju bibljoteki pójdzie w szybszym tempie i zyska o wiele gorętsze poparcie wśród naszego społeczeństwa.

Pożar fabryki. Wczoraj rano około 3 godziny wybuchł pożar w fabryce wyrobów metalowych p. f. L. Tenenbaum i S-wie przy ul. Miłej. Zaalarmowana straż pożarna przybyła natychmiast i umiejscowiła ogień. Przyczyną ognia, jak przypuszczają, było nadmierne rozgrzanie się rury motorowej, od której zajęły się obok znajdujące się utensylja motorowe. Spalone zostały oddziały: motorowy, szlifiarski, mechaniczny i magazyn. Straty są bardzo duże.

Siedlce. W sali Domu ludowego w Siedlcach na cele dobroczynne odbyły się dwa amatorskie przedstawienia (5 i 6 czerwca r. b.) komedji Bałuckiego „Gęsi i Gąski". Wykonawcy odegrali swe role nader udatnie.

Publiczność szczelnie wypełniająca salę teatru, gorąco oklaskiwała wykonawców.

Urządzenie Chełmszczyzny. Obecnie w gub. Chełmskiej energicznie przeprowadzana jest komasacja gruntów włościańskich, przyczym wobec znacznej ilości gruntów cerkiewnych i parafialnych komasacji podlegają również i te ostatnie. W celu ochrony gruntów cerkiewnych od rozdziału na działki, duchowieństwo prawosławne wszczęło starania, aby na gub. Chełmską rozszerzono przepisy komisji urządzających w Cesarstwie, mocą których przy scalaniu gruntów obszary cerkiewne powinny być pozostawione w jednym kawałku. Propozycja ta przekazana została do opinji komisarzy do spraw włościańskich, większość z nich wyraziła opinję, że podobny przywilej dla gruntów cerkiewnych wywołałby wśród ludności niezadowolenie, ponieważ włościanom obu wyznań łatwo będzie wmówić, że utworzenie gub. Chełmskiej dokonano w celach materjalnej poprawy duchowieństwa prawosławnego. Przywilej taki może również osłabić zupełnie autorytet duchowieństwa prawosławnego, ponieważ zatargi włościan z duchowieństwem prawosławnym o grunta są dość liczne.

Złocenie, Srebrzenie, Niklowanie, Bronzowanie, Oksydowanie — Wszelkie reparacje metalowych przedmotów w fabryce

A. Drzymulskiego

w Lublinie, ul. Kapucyńska № 5, vis-à-vis Hotelu Polskiego.

Ostatnie wiadomości.

ZMONOPOLIZOWANIE TELEFONÓW.

Petersburg. Ministerjum spraw wewnętrznych zajęte jest obecnie rozważaniem projektu zmonopolizowania telefonu w całym państwie. Koncesje przedsiębiorców prywatnych nieudzielane być mają nadal wcale, albo tylko na krótkie terminy. Ministerjum zasadniczo zgadza się na zmonopolizowanie telefonów.

Z DUMY.

Petersburg. Przeciągająca się dyskusja budżetowa sprawiła, że końca sesji bieżącej można oczekiwać dopiero w pierwszych dniach lipca. Zachodzą jednak obawy, że Duma wbrew własnej woli zmuszona będzie wcześniej przerwać pracę, a to z powodu braku *quorum*. Dotąd 102 posłów postarało się o urlopy do końca sesji i do prezydjum napływają coraz nowe podania. Prezydjum postanowiło dalszych urlopów nie udzielać, żądni jednak odpoczynku posłowie radzą sobie w ten sposób, że przedstawiają świadectwa lekarskie.

WYBUCH W OPACTWIE WESTMINSTERSKIM.

Londyn. W opactwie westminsterskim nastąpiła eksplozja 2 maszyn piekielnych, podłożonych pod krzesła tronowe pary królewskiej. Eksplozja na szczęście szkód poważniejszych nie wyrządziła. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że jest to nowe dzieło rąk sufrażystek. Aresztowano 2 młode kobiety, które w chwili wybuchu znajdowały się w kościele.

Rozmaitości.

Filozof Bergson na indeksie.

Kardynalska kongrecja indeksu zabroniła katolikom czytać 3 następujące dzieła głośnego filozofa francuskiego:

„L'Evolution créatrice", „Essai sur les données immédiates de la conscience" i „Matiére et Mémoire".

Jest to odpowiedź kongregacji rzymskiej na narzucanie Bergsonowi przez niektórych krytyków... tendencji katolickich.

Sklep Artystyczny

Józefa Rakowskiego

gmach Hotelu Europejskiego.

i

jedyny w Lublinie hurt. skład

obić papierowych

warszawskiego Tow. Akcyjn. „J. Franaszek".

Poszukuję pośrednika

do sparcelowania

12-to włókowego majątku Kraśniewo

Dojazd albo koleją Modlin—Płońsk—Góra, albo statkiem Płock — Staroźreby — Góra, a z Góry do majątku Kraśniewo,

Adres właściciela: majątek Kraśniewo, poczta Staroźreby.

Plac do sprzedania przy ulicy Ogrodowej. Wiadomość Namiestnikowska № 39.

REDAKCJA ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ NIE ODPOWIADA.

Redaktor i wydawca Dr. Mieczysław Biernacki. Drukarnia i Lit. J. Pietrzykowskiego w Lublinie.

KUL